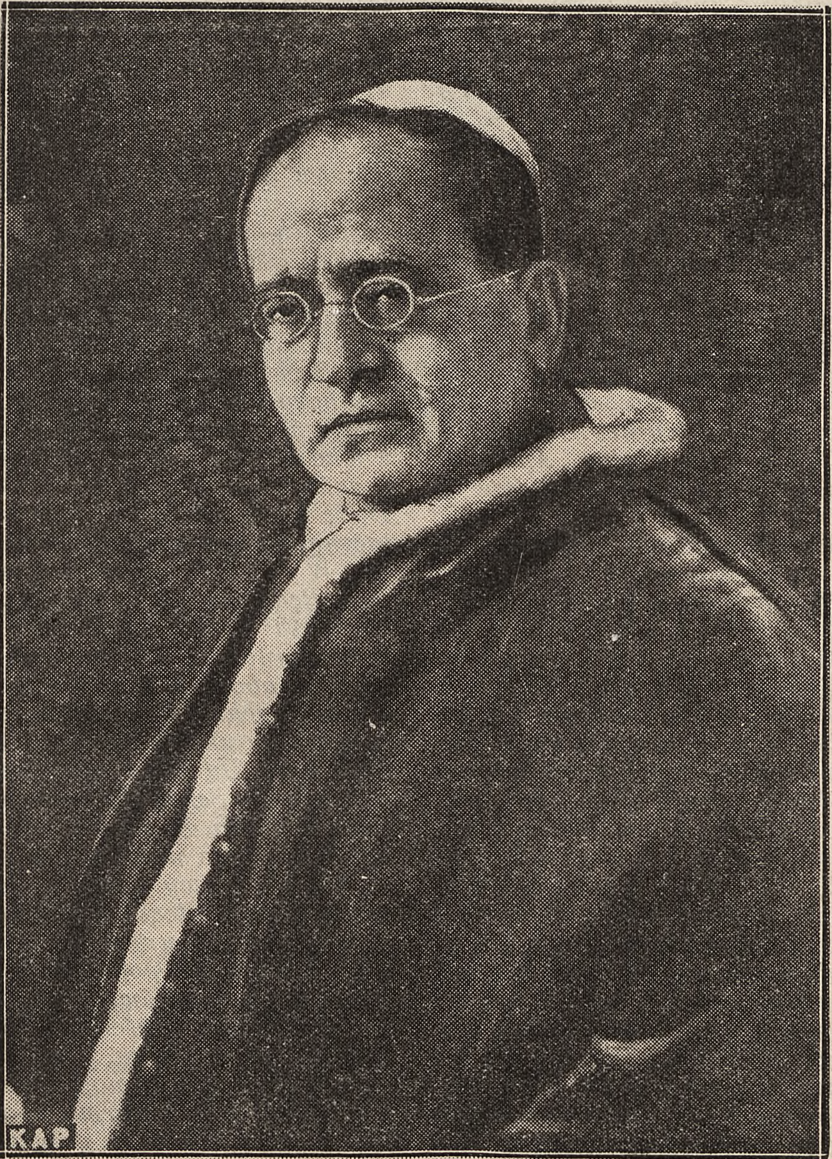
Rok III. Tarnów, dnia 10 lutego 1935 Nr. 6

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI.

OJCU ŚWIĘTEMU W HOŁDZIE

W dniach 6 – 12 lutego przeżywamy corocznie pamiątkę wyboru i koronacji wielkiego Papieża Piusa XI, który przed 12 latami ogłosił światu podniosłe hasło Swych rządów: Pax Christi in regno Christi — Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem. Do urzeczywistnienia tego hasła Ojciec Św. dąży wytrwale i skutecznie, tak dzięki Swym naturalnym i osobistym przymiotom, jak dzięki oparciu o Swe najwyższe powołanie i posłannictwo.

Słusznie podziwia się w Piusie XI Jego mądrą przezorność, czujność wobec zagadnień chwili i celowość Jego zarządzeń, przypisując to Jego niepospolitej żywości umysłu, niespożytej energji i wielkiej pracy, jednak pamiętać należy, że pobudką Jego poczynań jest zawsze głęboko ujęte

pojmowanie Bożego posłannictwa, jako Najwyższego Pasterza, Strażnika Kościoła Chrystusowego.

Ponieważ zaś pierwszym obowiązkiem posłannictwa apostolskiego jest troska o rozszerzenie w duszach panowania Chrystusowego Kościoła, z jednej strony przez pozyskiwanie dlań dusz nowych, z drugiej przez ugruntowywanie w duszach, już zdobytych, nauki Chrystusowej, przeto Pius XI jest przedewszystkiem Papieżem Misyj i Papieżem Akcji Katolickiej.

Jako człowiek czynu, Pius XI nie ogranicza się do ogłoszenia niezwykle dla działalności misyjnej Kościoła doniosłej encykliki: ,,Rerum Ecclesiae", lecz ilustruje ją żywemi przykładami i uzupełnia celowemi zarządzeniami. Jak mądry pedagog, w Jubileuszowym Roku 1925 pokazuje na pouczającej Wystawie Misyjnej pielgrzymom, przybywającym do Wiecznego Miasta, w jakich warunkach i jak pracują misjonarze katoliccy oraz, co zdziałali dla Kcścioła i cywilizacji. Kiedy zaś Rok Jubileuszowy kończy się i warunki na to pozwalają, wystawę przenosi do pałacu Laterańskiego, by dalej służyła ku nauce i pokrzepieniu serc.

Ceniąc doniosłość prasy, Papież popiera utworzenie słynnej dziś w całym świecie agencji ,,Fides", która stale informuje o postępach pracy w krajach misyjnych. Rozwija, dawniej już istniejące pomocnicze Dzieła Misyjne: Dzieło Rozszerzania Wiary, Dzieło św. Piotra Apostoła, Dzieło św. Dziecięctwa i Unja Duchowieństwa na rzecz misyj.

Najważniejsze jednak zasługi ma w dziale tworzenia zastępów duchowieństwa krajowego. W roku 1926 konsekruje Pius XI pierwszych 6 biskupów chińskich, w roku następnym pierwszego biskupa Japończyka, nieco później pierwszego biskupa obrządku etjopskiego, wreszcie w r. 1933 pierwszego biskupa anamickiego. Akcja, w ten sposób podjęta, daje niezwykłe rezultaty. Już w r. 1931 jedna archidiecezja, 9 wikarjatów i 5 prefektur apostolskich znajduje się w administracji wyłącznie duchowieństwa krajowego. W tym samym czasie istnieje już w Azji 265 seminarjów większych, 420 takich samych seminarjów w Afryce, 125 w Ameryce i 24 na wyspach Oceanji, przyczem nadmienić wypada, że poziom nauki w tych seminarjach stale się podnosi, by dorównać europejskim. Pius XI jest bowiem wielkim opiekunem nauki — i to nietylko religijnej, ale i nauki świeckiej. Dlatego też popiera wszelkie badania naukowe, czy to z zakresu etnologji, czy językoznawstwa, przygotowywane przez misjonarzy i zna osobiście niemal wszystkich ich autorów. Jemu zawdzięcza się też, tak błogosławione przez krajowców, medyczne kształcenie misjonarzy.

Wszystko to sprawia, że Pius XI cieszy się niezwykłą popularnością, nietylko wśród chrześcijan w krajach misyjnych, ale także wśród pogan, czego niezliczone dowody otrzymuje ciągle w postaci darów, przekazywanych następnie do muzeów papieskich.

Próżne jednak byłyby największe nawet sukcesy bohaterskich misjonarzy, pozyskujących kosztem wielu poświęceń i nadludzkich nieraz wysiłków coraz liczniejsze dusze dla Kościoła, gdyby jednocześnie nie ugruntowywano na nauce Chrystusowej całego życia, zarówno jednostki, jak i całych społeczeństw. Jak to niejednokrotnie papieże wyjaśniali, nie można być chrześcijaninem wyłącznie dla samego siebie, trzeba, by uświęcenie, uzyskane przez łaskę, promieniowało na otoczenie, trzeba, by wierni stanowili jedność, prawdziwy Kościół Chrystusowy. Dlatego też apostołem musi być każdy katolik, nietylko kapłan. Takie wspólne apostolstwo wszystkich bez wyjątku katolików stanowi, w najszerszem rozumieniu tego słowa, Akcję Katolicką.

Akcja Katolicka, jako ,,rozwijanie sił zorganizowanych dla utwierdzenia, rozszerzenia i obrony zasad chrześcijańskich we wszystkich przejawach życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego", jest równie starą, jak sam Kościół. Wielu papieży określało jej istotę, Leon XIII mówił o najlepszych metodach jej podtrzymywania, Pius X wskazywał na jej ciągłą aktualność, a Benedykt XV nalegał na rozwinięcie w niej celów społecznych. Dopiero jednak Pius XI działalność Akcji Katolickiej uporządkował i rozbudował, według nowego, odpowiedniego do dzisiejszych warunków planu, który rozwinął w swych listach i w encyklice ,,Non abiamo bisogno", nie licząc wielu mniejszych oświadczeń. Słusznie też Piusowi XI należy się zaszczytny przydomek ***Papieża Akcji Katolickiej.***

I znów, jak w sprawach misyjnych, Pius XI nie ogranicza się do samego tylko ogłaszania zarządzeń i uzupełniania ich praktycznemi wskazówkami, lecz sięga głębiej, pragnąc uzdrowić, zarażone materjalizmem, dusze społeczeństwa. — Dwie ku temu celowi obiera drogi: jedną dogmatyczną, drugą socjologiczną.

W r. 1928 ogłasza encyklikę ,,Miserentissimus Redemptor", w której odnawia naukę o Odkupieniu przez Krzyż i o Zbawieniu przez zadośćuczynienie. W encyklice ,,Mens nostra" wskazuje na obowiązek rozszerzania praktyki ćwiczeń duchownych. W encyklice ,,Casti connubii" przypomina naukę Kościoła o małżeństwie chrześcijańskiem. Udziela też szczegółowych wyjaśnień o kulcie N. Serca Jezusowego i Chrystusa-Króla, oraz czci dla N. Marji Panny i godnie podtrzymuje tradycje naukowych prac Kościoła.

Jak wszyscy papieże, tak i Pius XI potępia walkę klas i głosi, że prawa i obowiązki pracodawców w stosunku do pracowników najzupełniej dadzą się pogodzić z prawami i obowiązkami pracowników, jeśli kształtować się będą w myśl nauk Kościoła. Idąc śladem wielkiego Swego poprzednika, Leona XIII, w encyklice ,,Quadragesimo anno" odrzuca energicznie wszelkie dążenia do reformy społecznej drogą rewolucji, a jako podstawę przyszłego, lepszego ustroju, ogłasza społeczność, opartą o zasady chrześcijańskie, które streszczają się w przykazaniu miłości bliźniego i same jedynie zdolne będą wszczepić w społeczność ludzką ideje sprawiedliwości i pokoju chrześcijańskiego. Myśli te powtarza i rozwija potem Pius XI niejednokrotnie, przy każdej nadarzającej się okazji.

My Polacy, składając dziś hołd Ojcu Św. wraz z całym światem, ożywiamy nasze uczucia szczególnie pięknemi wspomnieniami z Jego pobytu w naszej Ojczyźnie, z którą Jego Świątobliwość łączą święte węzły święceń biskupich, otrzymanych w Warszawie i wielkie przeżycia Państwa, budzącego się do nowego życia, wśród bohaterskich zmagań i ofiar, których Ojciec Św. był świadkiem i uczestnikiem.



Ojciec Św. Pius XI, zatopiony w modlitwie przed Najśw. Sakramentem

Ojcu Świętemu Piusowi XI

w rocznicę koronacji...

Dzień dziś święcimy pamiętny radością,
Ojca Świętego wstąpienie na tron—
Więc serca wiernych przejęte miłością,
Szczere życzenia ślą ze wszystkich stron!

— — — — — — — — — — — —

Zastępcę Swego dał Bóg Kościołowi,
By z wyżyn tronu strzegł Mu wierny lud,
By zwieść się nie dał wrogowi chytremu,
I nie wpadł w sieci jego zdradnych złud!...

Gdy groźne fale biją w łódź Piotrową,
On silną dłonią dzierży łodzi ster,
Ojcowskiem sercem i płomienną mową,
Wydziera piekłu nienawiści żer...

Znane są światu dzieje polskiej ziemi,
Żyje w pamięci ów — „Nad Wisłą cud"...
Świat Cię Papieżem—Polska Ojcem mieni,
Sercem do Ciebie lgnie dziś polski lud!..

Tron Twój się wznosi na opoce-skale,
Której nie zmogą wichry dziejów burz,
Zwycięski Kościół zabłyśnie wspaniale
Szczęściem ludzkości-światłem jasnych zórz...

— — — — — — — — — — — —

Hołd Ci składamy w dzień szczęsny, słoneczny,
Życia długiego życzy cały świat,
Hołd Ci składamy czci naszej serdecznej,
Żyj Ojcze Święty! dożyj setnych lat!...

Ojcze Ty Święty! my wierne Twe dzieci,
Które w opiece zawsze Swojej masz —
Niechaj głos życzeń do Ciebie doleci,
Polska — Twa wierna Kościołowi straż!...

Marja Studnicka

Ewangelja na niedzielę 5 po Trzech Królach

(Mat. 13). *Onego czasu rzekł Jezus to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy pokazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarza rzekli mu: Panie, zaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snadź, zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy, Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do stodół moich.*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Strzeżmy się zazdrości!

Jakie pobudki kierowały tym nieprzyjaznym człowiekiem, który w ewangelicznej przypowieści nasiał kąkolu między pszenicą? Z pewnością nie co innego, jeno zazdrość po pchnęła go do tego niecnego czynu. On już naprzód widział w wyobraźni swej pole, starannie uprawione i obsiane, pokryte złotemi kłosami pszenicy i nie mógł tego ścierpieć. I idąc za podszeptem nikczemnej zazdrości, uplanował szybko przeszkodzić temu i zrobić znienawidzonemu sąsiadowi przykrą niespodziankę. I kiedy słudzy sąsiada spali, nasiał kąkolu między pszenicą. Zazdrość zatriumfowała.

Zazdrość, grzech główny, zajmuje niepoślednie miejsce wśród grzechów pobudzających do szkodzenia bliźnim na życiu i zdrowiu. Cóż to jest zazdrość? Jest to; jak powiada katechizm, **smutek z powodzenia bliźniego, lub radość z jego nieszczęścia.** — O, jak bardzo jest rozpowszechniony ten grzech po świecie! Zaraza zazdrości wciska się do każdego prawie domu, w najlepsze nawet towarzystwa, toczy serca starszych, a nawet i dzieci.

Ileż to razy już **małe dziecko** martwi się tem, że rodzice brata jego lub siostrę bardziej kochają, a na ławce szkolnej zazdrości kolegom, że mają bogatszych rodziców, że są lepiej ubrani. Ileż to razy smuci się z tego, że drudzy za swą pilność i wzorowe zachowanie otrzymują pochwałę, a cieszy się, gdy kogoś spotka kara i powtarza: Dobrze ci tak! — a nieraz nawet sam skarży, by drugim zaszkodzić!

A cóż dopiero mówić o starszych. **Sąsiad zazdrości sąsiadowi** dobrego powodzenia, piękniejszych urodzajów i zbiorów, ładniejszego dobytku, lepszych dzieci, tego, że parę kilogramów mąki czy zboża albo jedną koszulę więcej dostał z darów powodziowych i t. d. I zamiast myśleć nad tem, jak swej biedzie zaradzić, jak rodziną swą pokierować, gospodarstwo swe podnieść, by tamtemu dorównać, gryzie się i martwi jego szczęściem tak, że aż chudnie od tego, nie może spać ani jeść, zaczyna się bez przyczyny gniewać na niego, przemyśliwa nad tem, jakby mu dokuczyć,

a potem radby go nawet w łyżce wody utopić. Wtedy dopiero czułby się szczęśliwym, gdyby ten sąsiad stracił wszystko i stał się nędzarzem. — Jeszcze większą zazdrość można nieraz spotkać u dziewcząt i niewiast. Lada wstążka czy szmata, lada wyróżnienie albo większe powodzenie u kawalerów staje się często przyczyną zazdrości.

Powiadają, że **zazdrość to najgłupsza wada i namiętność ludzka.** Stara baśń opowiada o psie, który porwał kawałek mięsa i trzymając go w pysku, przepływał rzekę. Wtem ujrzał we wodzie, jakby w zwierciedle odbity swój obraz, a sądząc, że to jakiś inny pies trzyma mięso, — wiedziony zazdrością, otworzył pysk, chcąc mu je wyrwać i w tej chwili wypuścił swój kawałek mięsa, które wpadło do wody. Podobną nieroztropność okazuje ten, kto drugiemu zazdrości. Co mu przyjdzie z tego, gdy się martwi cudzem powodzeniem? — Każdy inny grzech przynosi człowiekowi choć na chwilę jakąś pozorną radość i zadowolenie, które się wnet zamienia w gorycz. O zazdrości tego nie można powiedzieć. Zazdrość nie przynosi żadnej korzyści. Bo czyż ten, kto zazdrości drugiemu majątku, staje się przez to bogatszym? A ten, co zazdrości drugiemu poważania i miłości u ludzi, czy zjedna sobie przez to przychylność i miłość bliźnich? Przeciwnie, szlachetni ludzie czuć będą doń wstręt i żywić dla niego pogardę.

Co więcej, **zazdrość, szkodzi zazdrośnikowi samemu,** bo zatruwa mu życie, — odbiera radość wszelką, podkopuje zdrowie, nie daje spać, czyni go więc własnym katem. — Dlatego to starożytni przedstawiali zazdrość, jako starą, wynędzniałą wiedźmę o cieknących oczach, pożerającą własne serce

Ale zazdrość jest jeszcze występkiem, pełnym **szatańskiej złości,** bo nauczycielem zazdrości jest szatan. On to bowiem, pchany zazdrością, zwiódł pierwszych ludzi w raju, by ich unieszczęśliwić na zawsze. I cóż zyskał na tem? Czy zmniejszyła się przez to jego męka? Bynajmniej. Tylko jego szatańska złość znalazła zadowolenie w tem, że teraz nie on sam, ale i ludzie będą nieszczęśliwi. Człowiek zazdrosny jest uczniem i naśladowcą szatana, to też w jego grzechu tkwi złość iście piekielna.

Jeśli zazdrość sama w sobie zawiera tyle zła i obrzydliwości, to cóż dopiero mówić o **grzechach, do których prowadzi?** Otwórzmy Pismo św. i czytajmy. Co to poraz pierwszy na świecie wsunęło człowiekowi morderczą broń do ręki? Co popchnęło Kaina do bratobójstwa? Zazdrość. Co skłoniło synów Jakóbowych do sprzedania brata Józefa w niewolę? Także zazdrość. Czemu Saul czyha na życie Dawida czemu rzuca nań zdradziecko oszczepem i szuka go po górach, by go zabić? O, bo widzi w nim swego rywala i domniemanego następcę, o bo nie może znieść śpiewu niewiast izraelskich, które po zwycięstwie Dawida nad Goljatem sławiły zwycięzcę pieśnią: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“ (1. Król. 18, 7). A wreszcie, cóż innego, jak nie zazdrość o wpływ i znaczenie u ludzi, rozbudza śmiertelną nienawiść faryzeuszówku Najświętszemu Zbawicielowi i pcha ich do straszliwej zbrodni bogobójstwa, Oto? jakie potworne występki płyną od wieków z zatrutego źródła zazdrości!

Trzeba zatem temu grzechowi **wypowiedzieć zaciekłą walkę** i chwast zazdrości wyrwać z duszy z korzeniem, na zawsze.

Pamiętajmy, że nie z tego będziemy kiedyś sądzeni, ileśmy otrzymali majątku, czy zdolności, tylko z tego, jakeśmy pracowali. — Więc nie zazdrośćmy nikomu większej liczby talentów, nie smućmy się, że mniej posiadamy, tylko róbmy, co do nas należy, bo wartość człowieka mierzy się nie talentem, lecz pracą.

Walkę z zazdrością ułatwi nam także ciągła pamięc **o przykazaniu miłości bliźniego,** które poleca wszystkich kochać, wszystkim jak najlepiej życzyć, zdobić duszę życzliwością serdeczną, któraby chciała **wszystkim nieba przychylić,** wszystkich uszczęśliwić.

Bóg zazdrosnym nie będzie błogosławił. Jeśli przeto pragniemy błogosławieństwa Bożego, kochajmy bliźnich prawdziwie, życzmy im tego, czego sami sobie życzymy, módlmy się często o zadowolenie z tego, co posiadamy i o szczęście dla drugich. **Strzeżmy się zazdrości!**

Przyjaciel z nad Wisłoki

Z KALENDARZA

Z życia św. Bernadetty

W rocznicę pierwszego objawienia N. Marji w Lourdes
(11 lutego)

N. Marja P. Niepokalanie Poczęta zjawiła się św. Bernadecie w Lourdes dnia 11 lutego 1858 r. Potem nastąpiło jeszcze siedemnaście objawień w krótkich odstępach czasu, a niekiedy dzień po dniu. W jednem z ostatnich objawień nadziemska Pani, na zapytanie młodej pasterki Bernadetty: Kim jesteś, Pani? — odpowiedziała: „Jestem Niepokalanie Poczęta“. Ostatnie zjawienie zdarzyło się dnia 16 lipca tegoż roku.

Kościół katolicki powoli i bardzo dokładnie badał sprawę, ale gdy w grocie objawienia wytrysło leczące źródło, kiedy cudowne uzdrowienia mnożyć się zaczęły, nikt już nie miał wątpliwości, że w owej grocie sama N. P. Marja rzeczywiście raczyła się zjawić i przemówić do ludzi.

Są to fakty naogół znane. Mniej znanym natomiast jest dalszy żywot Bernadetty, ogłoszonej w r. 1933 świętą. Otóż los św. Bernadetty za życia był bardzo ciężki. Dużo cierpiała w życiu i mnożyły się wokoło niej niezliczone trudności. Nikt prawie nie dawał jej wiary, że widziała i słyszała N. P. Niepokalaną. Władze świeckie stawiały jej trudności i zagroziły dostęp do groty objawienia.

Samą Bernadettę, liczącą zaledwie 14 lat życia, o mało nie zamknięto w więzieniu. — Jedni twierdzili, że jest oszustką, innym zaś wydawało się, że choruje na obłąkane przywidzenia. Przesłuchania i męczące śledztwa trwały bez końca. Bohatersko jednak przetrzymała młoda dziewczyna te wszystkie udręczenia. Jeszcze przez 8 lat przebywała w Lourdes, była świadkiem coraz liczniejszych uzdrowień i nawróceń i patrzyła, jak nad grotą i źródłem wznosiła się ku niebu wspaniała bazylika.

Opuściła później św. Bernadetta Lourdes i już nigdy nie wróciła do swego rodzinnego miasteczka. Trzynaście lat przeżyła jeszcze w klasztorze w Nevers, wiodąc wielce świątobliwy żywot i dnia 16 kwietnia 1879 r. oddała Bogu ducha.

Robotnicy w winnicy Bożej

(Obrazki z Akcji Katolickiej w Jazowsku)

(C. d.)

Sobek Czyszczoń jest robotnikiem (ślusarzem) w tutejszej fabryce, (zarabia około półtora złotego dziennie), ma lat 22, ładne oczy, a jeszcze piękniejszą duszę.

Są np. „inteligenci“ młodsi i starsi w Tarnowie, którzy czytają „Tajnego Dedektywa“ i rozkoszują się widokiem tancerek ze „Światowida“, a ani im na myśl nie przyszło, by się przypatrzeć arcydziełom sztuki, pomnikom Ostrogskich i Tarnowskich w tamtejszej Katedrze. Sobek zobaczył u mnie fotografje tych pomników. Był zachwycony. Wybiera się na rowerze — na kolej go nie stać — do Tarnowa, by je oglądać.

Zna doskonale „Trylogję“ Sienkiewicza, powtarza żarty Zagłoby, — a ze swych bardzo skromnych, a ciężko zapracowanych pieniędzy kupuje „Przewodnika“ i „Naszą Sprawę“. Gra ładnie na harmonji i kocha róże. Niemal do grudnia nosił na niedzielę w butonierce swoją „różyczkę“.

Sobek zachorował. Przychodzę go odwiedzić i zastaję go z przewiązaną szyją, którą nie może ruszać, nad kalendarzem. Oczy ma zapłakane.

— To taka śliczna historja, żem musiał płakać.

— Sobek, a zawsze ci mówię, szanuj się, nie otwieraj okien na przeciąg, a ty nic!

— Księże Doktorze, to wszystko przejdzie do niedzieli. W niedzielę muszę być na scenie.

— Mówię ci, nie wychodź z domu, dokąd nie wyzdrowiejesz. A jak tam twoje „różyczki“?

— Miałem ich dwanaście. Po robocie chodziłem wieczorami po lasach, żeby je szczepić na głogach. Nie stać mnie na kupienie gotowych, to musiałem chodzić, szukać i szczepić.

— Tu, w kolonji robotniczej, ja jeden miałem róże. Ale przyszła powódź, Dunajec zabrał mi je, zniszczył ogródek, zostało parę. Jedna została śliczna, białe kwiaty duże, miała cztery odnogi i ktoś w nocy mi ją złamał.

— Toś nad tą różyczką tak płakał?

— Musiałem płakać. Uspokoili mnie w domu: „Jak tylko będziesz zdrów, wszystko będzie dobrze“ — ale mi to różyczki nie wróci.

— Nie trap się, ja sprowadziłem 20 gatunków róż, będziesz miał z czego szczepić.

Zaświeciły mu radośnie oczy.



Aktorzy sztuki scenicznej „Bóg nie umiera“

Na trzeci dzień, zjawia się w kancelarji Sobek.

— A ty się poco włóczysz po Jazowsku? Bez kurtki, deszcz, zimno. Szyję masz jeszcze spuchniętą.

— Nie włóczę się, tylko przyjechałem na rowerze. Kurtkę mam jedną „do kościoła“. Szkoda mi jej na chlapę.

— Czego ty chcesz? Czemu nie leżysz w domu, jak jesteś chory?

— Ja musiałem przyjechać. I ja proszę księdza Doktora, żeby jechał do chorego.

Ks. Paweł Wieczorek 5

Dwa fronty

Odezwy Instytutu Akcji Katolickiej i apele do wytrwania w boju z naporem piekła roznosił „Siewca“ po całej diecezji. Również naczelny redaktor, ks. Pisarski, jak i jego współpracownicy w każdym numerze „Siewcy“ krzepili ducha w szeregach i podawali środki zaradcze do obrony w razie przewidywanego kontrataku nieprzyjaciela.

Redakcja „Siewcy“ była jakby słupem ognistym, świecącym w pomrokach szalejącej zawieruchy i zagrzewającym wojska Chrystusowe do wytrwania, do czynu.

Lecz, czy i tej pochodni nie zgasi zapalczywość duchów piekielnych? Czy pozostawią w spokoju redakcję, by im dalej krzyżowała szyki w przewrotnej robocie? Czy nie wytrącą redaktorom piór z rąk i nie skażą „Siewcy“ na zagładę?

Niestety, już w niedalekiej przyszłości rozpocznie się zaciekły atak emisarjuszy piekła na członków redakcji i na redagowanego przez nich „Siewcę“...

6. Piekielna mobilizacja.

Żeby zrozumieć, jak się poczęła i rozwinęła czartowska ofenzywa na odcinku tarnogrodzkim, opuścimy ziemię i przeniesiemy się myślą w głębokości piekła.

Myśl ludzka, uzbrojona wiarą w prawdy przez Boga objawione, a głoszone przez Kościół św., chwyta następujące momenty:

Gdy fama stugębna rozniosła po piekle, że na ziemi tworzy się Actio catholica i wyrywając miljony dusz ze szpon szatańskich, zagraża panowaniu piekła nad światem — duchy ciemności aż się zachłysnęły z wściekłego gniewu i z żądzy zemsty.

Odruchowo pół piekła stanęło w ordynku bojowym, krocie potępieńców zleciało na miejsce zborne, nieprzeliczona armja, gotowa na skinienie Antychrysta, ruszyć z odsieczą zagrożonym placówkom na ziemskim globie.

Na przestrzeniach „magnae tribulationis“ zgromadziły się najprzedniejsze zastępy „księcia tego świata“ oczekując jego przybycia i rozkazów. Dokoła wzniesionej naprędce trybuny zjawiła się świta dyktatora piekieł: Warbole, Smoluchy, Fafuły, Siargusy, Bzdurofery, Patałachy, Babowce, Magogi, Finesy, Kacabaje, Salusy i t. p. potentaci podziemi...

Nagle, jak błyskawica, z najciemniejszych czeluści piekła wynurzył się władca duchów przeklętych, Antychryst „starodawny“, smok wielki, ryży, mający siedm głów i rogów dziesięć, a na głowach jego siedm koron“ (Objaw. 18, 3), z sy-

— Dlaczego akuratnie ty?

— Nie było komu się tem zająć. To sąsiedztwo przez ścianę. Tam są takie stosunki, że niktby może nie pomyślał o tem, a mnieby było nieprzyjemnie. Zrobiliśmy wszystko, co trzeba. Ale ksiądz Doktor tam pojedzie?

— Na twoim rowerze?

Byłem we dworze, nie chcieli dać koni, bo roboty dużo, alem wyprosił. Konie stoją pod kościołem i dworska bryczka.

Rozumiałem doskonale trudności, bo i właściciel dworu i rządca są innowiercy.

— A ta flaszka w kieszeni?

— To proszę o pozwolenie, żebym mógł zabrać z kościoła wodę święconą. Ja tam wszystko przygotuję, pojadę naprzód na rowerze.

W zakrystji zastaję Sobka, jak nabiera wodę.

— Jeszcze proszę o trochę miry.

— Co za mira?

— To, co się kadzi. Zapalę mirę, jak chory, to nie zawsze można przewietrzyć.

Po przybyciu na miejsce dziwię się, że tylu tam starszych, którzy nie zatroszczyli się o to, o co się trapił chory Sobek.

Ale „Siobuś" — jest członkiem „Akcji Katolickiej" i jest apostołem świeckim.

Pod jego bluzą robotniczą kryje się szlachetne serce i głęboka, chrześcijańska kultura. Dlatego głęboka, że prawdziwie chrześcijańska.

Może Sobek będzie szukał kiedyś roboty w większem mieście. Będą go mijali różni ludzie, którzy uznają kulturę eleganckiego ubrania, mydła i rękawiczek — z pogardą, jako „ordynarnego" robotnika.

A jednak mało jest eleganckich panów, mówiących z pogardą o średniowiecznem „zacofaniu" i „obskurantyźmie" Kościoła i religji, którzyby wewnętrzną kulturą dorównali Sobkowi.

Takich ludzi wychowują katolickie organizacje!

Gdy nad Polskiem Morzem zawisł Orzeł Biały...

Jak się odbył pamiętny akt zaślubin Polski z Bałtykiem?

(Wspomnienie uczestnika w 15 rocznicę)

Było to dnia 10 lutego 1920 r. Ze wszystkich stron Polski spieszyły pociągi i delegacje ku północno-zachodnim krańcom Rzeczypospolitej, ku Morzu Polskiemu. Specjalny pociąg wiózł ludność polską z Gdańska. Wszystkie pociągi były przystrojone w zieleń i setki chorągiewek biało-czerwonych.

Nikt z tych ludzi, którzy z bijącem sercem zdążali w stronę Pucka i mijali Gdynię, wówczas maleńką jeszcze wioskę rybacką — nie przypuszczał, że w piętnastą rocznicę stać będzie na tem miejscu jeden z najpotężniejszych portów na Bałtyku.

Na stacjach pomorskich witała ludność wojsko polskie i delegacje, z zapałem i okrzykami: Niech żyje Polska! W Pucku, przybranym uroczyście, zgromadziło się już wojsko polskie wszystkich dzielnic, wszystkich rodzajów broni, wojsko lądowe i morskie. Orkiestry grają „Jeszcze Polska nie zginęła", pieśń zakazaną dotąd na tej męczeńskiej ziemi.

Nad brzegiem Bałtyku utworzyło się istne morze ludzkie. Były to tłumy kaszubskiego ludu, delegacje Sejmu i Senatu, przedstawiciele całej armji, rządu i państw sprzymierzonych, oraz niezliczone szeregi wojska. Około godziny 3-ej po poł. przybył gen. Haller, ówczesny minister spraw wewn. a późniejszy Prezydent R. P. St. Wojciechowski i wielu innych dostojników.

Nastała chwila milczenia. Przy odgłosie salw armatnich i dźwiękach hymnu narodowego, wśród wielkiego entuzjazmu ludności, wciągnięto na

---

czących wężów i żmij, w ognistym płaszczu z płomieni, ze straszliwym trójzębem w prawicy.

„Kichanie jego blask ogniowy, a oczy jako powieki zarania. Z ust mu lampy wychodzą, jako pochodnie ogniem zapalone. Z nozdrzy jego bucha dym, jako garnka podpalonego i wrzącego. Dechem węgle zapala, a płomień z ust jego wychodzi. On jest królem nad wszemi synami pychy", (Job, 41, 9 — 22, 25).

Zaledwie przystanął wśród „tysięcy tysiąców", upadli „synowie pychy" na swe przeklęte oblicza i pokłon uczynili władcy „jeziora ognistego", powitaniem: Pereat! — precz z nim!

A Antychryst, odpowiadając uniżonym w pokłonie, krzyknął tak przeraźliwym i doniosłym głosem, że zagłuszył wszystkie wrzaski, łoskot piekielny i dzikie przekleństwa, jak trzask i huk pioruna głuszy terkot wodnych młynów. Głos jego pełny mocy i pewności siebie, dochodzący w najdalsze zakątki piekielnej krainy, rozbrzmiał na wsze strony.

— Najzłośliwsi, najprzebieglejsi! Filary mojego królestwa! Wiem, dlaczego schodzicie z placu boju. Mizerne plemię człowiecze, skupione w Actio catholica, porwało się z nami do walki, zachwiało naszemi sztandarami, zmusiło nas do cofania.

— Zbyt wielki napór dobrego na piekielne szeregi — ośmielił się wtrącić jeden z Patałachów.

— Moce niebieskie w szczególniejszy sposób pomagają ludziom — dodał Babowiec.

— Pracownicy wyczerpani — ustępują... — zabiadali Warbole.

— Tak być dalej nie może! — zaczął znowu Antychryst.

— Nie może być! Nie może! Pereat! — ryknęli słuchacze.

— Zarządzam natychmiastową ofenzywę! — zahuczał, jak grzmot, rozkaz Lucyfera. — Na całym froncie rozpocząć zażarty bój i walczyć z zapałem do zwycięstwa. Upadających szermierzy zagrzewać do wytrwania! Jeżeli się jedne sieci drą — dziesięć zastawiać nowych... Gdy się stare rozluźnią pęta — mocniejszemi opornych krępować... Zapalone światła — gasić ciemnościami... Przytępione żądze — rozbudzać świeżą podnietą... Macie zaraz opuścić urocze zacisza piekieł i ruszyć na ziemię, na łowy, na zdobycie ludzkich dusz! Wszyscy! Niech się wami zapełni planeta ziemska, gwarne miasta i uboczne wioski, leśne ustronia i rozstajne drogi... Przemykać się chytrze, potulnie czy gwałtem, zjawiać się osobiście lub działać przez ludzi, nawet w postaci „aniołów światłości"... Wszyscy do szeregów, na stanowiska! Kusić, gorszyć, straszyć, zwodzić, dokuczać, za wszelką cenę zdobywać dla piekła zwolenników. W drogę! na ziemię, między ludzi!

szczyt masztu poświęconą banderę polską. Po nabożeństwie polowem, gen. Haller, na znak wiecznego ślubu Polski z Bałtykiem, rzucił w morze złoty pierścień, poczem w dno morskie wbito słup pamiątkowy. I znowu huk dział i okrzyki, od których echo pędziło w błękitną dal morza, oznajmiły światu całemu o zaślubinach młodej, zmartwychwstałej Polski z bursztynowym Bałtykiem.

Komu zawdzięczamy powrót Pomorza na łono Macierzy?

Z okazji 15-ej rocznicy wyzwolenia Bałtyku, warto specjalnie podkreślić, że owo pamiętne odzyskanie wybrzeży morskich, to nietylko owoc krwawej zawieruchy wojennej i wysiłków żołnierza polskiego, to nietylko sukces naszego rządu i starań dyplomacji polskiej w Paryżu.

Jest jeszcze jeden czynnik, któremu zawdzięczamy ten fakt radosny, że przed piętnastu laty wojska polskie objęły w wieczyste posiadanie wybrzeże Bałtyku. Tym czynnikiem jest niezłomny, twardy, cichy, przez wieki opuszczony, a jednak bohaterski w swych dążeniach lud kaszubski. Pisze o nim jeden z naszych pisarzy, co następuje:

„To plemię wspaniałe z pod Stężec, Kościerzyny, Szymbarku, Redy, Oksywia i naszej najukochańszej Gdyni, uratowało nasz dostęp do morza. Sprzedawali jeden po drugim swoje majątki i dwory Zabłoccy, Podolscy, Bogusławscy, Bronikowscy i uciekali w świat, a tylko oni zostawali, ani drgnąwszy w swych posadach, śpiewając ino po swych maleńkich kościółkach: **Gwiozdo morza, chtornas Pana mleciem Swojem karmieła...**"

Te rzewne słowa najwymowniej określają fakt, iż nawet półtora wieku niewoli, ucisku i walki z niemczyzną, nie zdołały zabić polskiego serca u twardego od burz i wichrów morskich Kaszuby, lub zadumanego Borowiaka. Serce polskie wybuchło uczuciem do Macierzy, gdy tylko przyszedł odpowiedni moment.

Ubogi w miodopłynną wymowę, nie znający szumnej reklamy frazesów Pomorzanin, Kaszuba, Borowiak czy Kociewiak, spełnił najgorętsze marzenie dziadów swoich i święty obowiązek Polaka, a potem odetchnął i zakasał rękawy do dalszej pracy dla Ojczyzny.

A dzisiaj, zdumiewająca świat cały potęga gospodarcza nad brzegiem Polskiego Morza, te wielkie dzieła twórczej pracy, stężałe wysiłkiem serdecznym i twardą a nieustępliwą wolą Pomorzanina, niech zań przemówią, dzisiaj, po 15 latach, odzyskanej wolności!

„Bogaty plon, to szczęście w dom"

Pod tem hasłem wychodzi od grudnia ub. r. miesięcznik **„Plon"**, wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym.

Pismo to wydają Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, celem stworzenia stałego łącznika między rozprószonymi rolnikami a temi Fabrykami, jednak nie służy ono wyłącznie produkcji Fabryk Z. A., lecz podaje dobre i nawskróś rzetelne informacje i wskazówki we wszystkich sprawach, interesujących wieś i rolnika, omawia ważniejsze zdobycze w postępie rolnictwa, a jest przystosowane w pierwszym rzędzie do gospodarstw średnich i mniejszych.

„Plon" zawiera 24 stron druku, jest pięknie, celowo i umiejętnie ilustrowany, kosztuje **rocznie 1 Zł**, a dla członków organizacyj rolniczych — tylko 50 gr. rocznie. — Z tej zniżki mogą korzystać także Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży.

Pismo to polecamy naszym Czytelnikom jak najgoręcej i pragniemy, by ono stało się przyjacielem i doradcą każdego rolnika w dzisiejszych ciężkich czasach. Adres:

„Plon" — Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych — **Chorzów III.**

A wracajcie zwycięzcy, z obfitą zdobyczą, po nagrodę, po moją pochwałę... Rzekłem, skończyłem!

Jak ryk spienionych wód rozległ się po piekle okrzyk zmobilizowanych czartów:

— Rozkaz!

— Na zagrożony front!

— Po ludzkie dusze!

— Na łowy!

— Pereat Actio catolica!

A najpyszniejszy władca-dyktator zwraca się do najbliższego hufca Siargusów i pokazując w dal, takie im daje zlecenia:

— Widzicie, tam? Polska! Mały odcinek naszego frontu dokoła Tarnogrodu kurczy się z dniem każdym. W stolicy biskupiej redakcja gazety „Siewca". To ciągle dymiąca kuźnia, w której kują przeciwko nam groźną broń... To rozsadnik buntu przeciw piekłu... Zniszczyć go trzeba! Tam pójdziecie. Ludzi, zajętych w wydawaniu pisma, omotać, zniechęcić, usunąć, zgubić...

Naczelny redaktor, ks. Pisarski, twardy człek. Znam go. Zbyt trudny do niego dostęp... Odezwał się stary Siargus, Matajus.

Czart—czartów popatrzył na niego z gniewem i upomniał surowo:

—Wątpić, to kłaść czynom kres... Nam nie wolno wątpić w zwycięstwo. Rozumiesz? Mnie wydaje się równie niebezpiecznym Roman Bywalec, reporter gazety. Zanadto dobrze orjentuje się w sytuacji i może nam snadnie pokrzyżować szyki.

Młody jest, świecki, już ja go potrafię unieszkodliwić pochwaliła się djabłówna, z rodu Siargusów, Majroza.

— Pamiętajcie wszyscy! — podniósł głos władca ciemności, że nie wolno wam przekraczać granic swych obowiązków. Nie wolno wam zabić ale możecie do śmierci dopomóc... W ludzkich postaciach iść pomiędzy ludzi, z dokumentami, jako jako ziemscy obywatele. Najpierw poznać dobrze teren działania, słabe strony wrogów, a potem dopiero zastawiać sidła pokus na prowoderów dobra...

— Kogo w naszą sieć ułowim, ten ani drgnie i na wieki będzie nasz i twój, najciemniejszy władco ciemności — zapewnił Siargus, w imieniu swego hufca.

— W razie potrzeby przyjdą wam z pomocą Patałachy i Kacabaje, operujący w sąsiedztwach... Teraz ne front z mojem przekleństwem! — zaryczał „smok starodawny", zanurzając się w „jeziorze ognia i siarki, gdzie jest męczony we dnie i, w nocy na wieki wieków" (Objaw. 20, 10).

A zmobilizowane tłumy potępieńców, umawiając się o terminy wyruszenia na ziemię, rozbiegły się po zaułkach swych siedzib, „kędy wieczny strach przebywa" (Job 10, 22). (C. d. n.)

W 15 rocznicę odzyskania dostępu do morza...
1920 1935

O brzeg Polski morze bije,
Szumią fale sinych wód,
Radość w sercach naszych żyje,
Wolna Polska — wolny lud!...
Jasne wschodzą dla nas zorze,
Mamy morze, nasze morze!...

Szumią fale, szumią rzeki,
Do Bałtyku płyną wraz,
Hej! otwarty świat daleki,
Szczęsny dla nas nastał czas...
Nad Ojczyzną jasne zorze,
Bałtyk! nasze polskie morze!...

Huczą, szumią wód odmęty,
Z wiatrem igra tysiąc flag,
Kutry, statki i okręty
Białą pianą znaczą szlak!...
Wdal je niesie sine morze,
A nad niemi jasne zorze!...

Liczne mkną przez Bałtyk floty,
A przy brzegu tęskny śpiew,
W chmurach, gdzieś pilotów loty,
W dali skryty znajdą brzeg,
Hej, ty morze, polskie morze,
Żeś ty nasze, dzięki Boże!...

— — — — — — — — — — — —

Polsce Bałtyk poślubiony,
Wieczny oblubieńców ślub,
Pierścień w głębię wód wrzucony,
Już ich nie rozłączy wróg!...
Pobłogosław Wielki Boże,
Polską ziemię, polskie morze!...

Marja Studnicka

Byłem chorym, a nawiedziliście mię...

Żyjemy w czasach organizacyj. Jednemu człowiekowi ciężko żyć, ciężko zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Tworzą się związki ludzi nauki i sztuki dla popierania osób oddanych nauce i sztuce. Powstają związki stanowe kupców, rzemieślników, rolników dla poprawienia doli tych stanów. Tworzą się stowarzyszenia katolickie dla ułatwienia życia religijnego jednostkom, dla wprowadzenia życia katolickiego w całe społeczeństwo. Tak się zaradza rozmaitej biedzie i nędzy.

Są jednak między biednymi najbiedniejsi — chorzy. Są chorzy po szpitalach i szpitalikach, po domach naszych miasteczek i po chatach naszych wsi.

Najbiedniejsi... bo cierpią; cierpią może bardzo dotkliwie, może całe miesiące, nawet całe lata. Przechodzą im godziny za godzinami, a jak się dłużą, a już najgorsze te godziny w nocy...! Te chwile, od bicia jednej godziny do drugiej, wydają się jakby cała wieczność.

Najbiedniejsi... Inni w smutku i cierpieniu mogą się rozerwać, mogą wyjść, mogą porozmawiać, mogą się zająć zabawą, pracą. A ci skazani na cztery ściany biednej izby, na te same osoby, a może na samotność. Żadnego rozerwania, żadnej pracy... może tylko opuszczenie. Zostaje im różaniec, krzyżyk...,

Najbiedniejsi... bo tłoczą się im myśli, co męczą, a tak trudno się im opędzić. Inni zdrowi, zadowoleni, a im tak ciężko, tak przykro... Dlaczego?... I po co żyją?... Są ciężarem i zawadzają innym, a tak trudno zrozumieć, że te cierpienia są potrzebne, że i oni, chorzy, coś dają innym...

Najbiedniejsi... bo nieraz są pozbawieni wszystkiego, nawet tej dostatecznej ciepłej strawy, nawet tej ogrzanej izby. Czują, że gdyby było więcej opieki, może lekarz i lekarstwo, to skończyłaby się choroba, byliby pełni wesela i radości, szliby do pracy, błogosławiliby Bogu i ludziom.

Najbiedniejsi... bo tak często troskają się o los swoich. Męczy się matka chora: co poczną małe dzieci, czy się pochyli kto nad niemi, czy przytuli je do serca, czy złoży im ręce do modlitwy, czy poda im kawałek chleba, czy im zastąpi kto serce matki? Boleje ojciec, rzuca się na łożu boleści: co pocznie żona, co poczną dzieci? Wpatruje się w ich blade, zmęczone twarze, w ich rozszerzone bólem źrenice... co się z niemi stanie. I te myśli najstraszniejsze! Tak, te rany moralne najboleśniejsze, gorsze jak boleść fizyczna, jak rany ciała!...

Najbiedniejsi... bo męczy ich myśl, co będzie po wyjściu ze szpitala, co będzie po opuszczeniu łoża choroby. Czy poda kto rękę słabemu, czy dopomoże, czy znajdzie gdzieś pracę?

Radzimy nad ulżeniem doli dzisiejszych czasów, chcemy ulżyć wszystkim tym, którym ciężko. Tworzymy stowarzyszenia dla ratowania dusz, dla zdrowia moralnego naszego pokolenia. Co robimy dla tych najbiedniejszych — dla ratowania ich ciała i duszy? Może są w naszej rodzinie, może się znajdują w sąsiednim domu, może w naszej parafji...

Tak łatwo możemy dopomóc: pocieszyć, ulżyć, przyjść z pomocą materjalną. Co zrobiło nasze Stowarzyszenie dla tych najbiedniejszych?...

Jest u nas radość, wesołość, zadowolenie — czyśmy próbowali zanieść to wszystko najbiedniejszym? Chcemy, by Chrystus był w naszem Stowarzyszeniu, chcemy Go nieść innym, szerzyć Jego królowanie... Chrystus jest chory w Swojem ciele mistycznem, w Swoich najbiedniejszych — trzeba Go nawiedzić. „Byłem chorym, a nawiedziliście mię“ (Mat. 25, 36).

Z Tarnowa

Celem uczczenia 13-lecia rządów Ojca Św. Piusa XI., odbędzie się dnia 17 lutego 1935 uroczyste nabożeństwo w Kościele Katedralnym o godzinie 10-tej oraz akademja w sali kina „Marzenie" o godzinie 13-tej. Do wzięcia udziału w obchodzie najuprzejmiej zaprasza Komitet Obywatelski — Władysław Mossor, prezes.

Ponieważ ilość miejsc w sali kinoteatru „Marzenie" jest ograniczona, uprasza się o zgłoszenie ilości osób względnie Delegacji, która w uroczystej akademji ma zamiar wziąć udział, do dnia 10 lutego br. do Urzędu Parafjalnego Katedry, poczem zostanie przesłana odpowiednia ilość kart wstępu.

W dzień Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Ks. Biskup Ordynarjusz odprawił w Katedrze uroczystą Mszę św. na intencję Dostojnego Solenizanta. — W innych kościołach i kaplicach odprawiono nabożeństwa szkolne, po których odbyły się akademje w szkołach i stowarzyszeniach. Miasto przybrano flagami państwowemi.

Zakład Sióstr Urszulanek urządził dnia 27-go stycznia br. w auli własnego budynku, a potem 31 stycznia w sali „Marzenie", Wieczór Pieśni Kościelnej w przykładach, w znakomitem wykonaniu uczenic Seminarjum Nauczycielskiego im. Św. Anieli.

Temat „Jasełek" jest niewyczerpany. Niby te same..., a jednak zawsze nowe, inne, oryginalne...

W dniu 1 lutego śliczne „Jasełka" odegrały dzieci z Ochronki im. Św. Stanisława SS. Felicjanek na Grabówce.

Goście zachwyceni byli wspaniałą grą małych aktorów, pełnemi wdzięku i ciekawemi tańcami przyrody leśnej.

Gdy milkną kolędy... w sercu wzrasta żal i smutne przeświadczenie, że tak musi być...

Dlatego chciwie łowimy uchem ostatnie melodje pełnych czaru i piękna kolęd polskich, dlatego z radosnem sercem zgromadziliśmy się w święto Matki Bożej Gromnicznej, w sali kina „Marzenie" w Tarnowie, na poranku kolęd.

Z prawdziwem zainteresowaniem wysłuchaliśmy nastrojowych kolęd, granych przez świetny zespół orkiestry 16 pp., mocnych i wspaniałych w harmonizacji Ks. Walczyńskiego, Galla, Nowowiejskiego, Niewiadomskiego, Orzecha, Maszyńskiego i Maklakiewicza, w pięknem wykonawiu Chóru Towarzystwa Muzycznego i Chóru Katedralnego.

Zadźwięczała poraz ostatni w tym roku nasza ukochana, polska kolęda, by rozbrzmieć z nową siłą dopiero na przyszłe Boże Narodzenie,.

Sodalicja Męsk. Mł. im. Św. Antoniego odegrała z powodzeniem w sali „Gwiazdy" 3. II. br. sztukę, opartą na życiu Św. Franciszka z Asyżu, p. t. „Potęga miłości".

Druga sztuka „Syn marnotrawny" wzbudziła na sali ogromne zainteresowanie, naprawdę świetną grą aktorów. Obok wybuchów wesołego śmiechu wywołał nastrój grozy... powrót syna marnotrawnego, pełnego skruchy, żalu.

W sercach młodych powstały głębokie refleksje.

Na ostatniem Posiedzeniu Rady Miejskiej przyjęto jednogłośnie nagły wniosek Magistratu, by sprzedać część gruntów miejskich Związkowi Międzykomunalnej Opieki Społecznej, po 75 gr. za 1 m^2, celem wybudowania wiekszej ilości domków robotniczych o 3 ubikacjach, których czynsz ma wynosić 20 zł miesięcznie — a po wypłacie tym czynszem kosztów budowy, domki staną się własnością ich mieszkańców.

Konferencja Delegatów Szkół Handlowych, z okręgu szkolnego krakowskiego i z 4 innych, odbyła się w Państwowej Szkole Handlowej w Tarnowie w dniach 30 i 31 stycznia. Treścią referatów i obrad były sprawy nauczania i organizacji handlu w kierunku praktycznym. Uczestnicy konferencji zwiedzili także Fabrykę w Mościcach.

W 15-lecie odzyskania Pomorza, odbędzie się dnia 10 lutego b. r., staraniem Ligi Morskiej, o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze, a o godz. 11 akademja w sali „Marzenia".

Opiekę nad najbiedniejszemi dziećmi m. Tarnowa wykonywa z wielką ofiarnością, już 2 rok, młodzież Zakładu im. Bł. Kingi w Tarnowie. Na obrazku widzimy grupę dzieci pod choinką, dla nich urządzoną.

Reprezentacyjny chór dzieci krakowskich w Tarnowie. W przejeździe do Lwowa zatrzymał się w Tarnowie na jeden dzień chór dzieci krakowskich. Przed przyjazdem pociągu z Krakowa zgromadziły się na dworcu kolejowym delegacje wszystkich szkół tarnowskich, chór szkoły im. Brodzińskiego, oraz przedstawiciele Nauczycielstwa z Inspektorem Tomaszkiewiczem i Instr. Wodzińskim na czele.

Po przyjeździe pociągu, młodzież tarnowska entuzjastycznie witała swych kolegów z Krakowa, a uczeń Szk. im. Kościuszki, wygłosił powitalne przemówienie, które zakończono okrzykiem: „Niech żyją zuchy krakowskie", następnie chór szkolny pod batutą p. Słoniny odśpiewał pieśń powitalną.

Po powitaniu, pochodem ulicami miasta udała się młodzież do sali Sokoła I., która po brzegi wypełniona była młodzieżą.

Kolędy i pieśni, wykonane przez chór dzieci krakowskich, przyjęte zostały z entuzjazmem i niemilknącemi oklaskami. Wykonano również inscenizacje obrzędów kolędniczych, pióra P. Mikuty. Wykonanie pieśni i inscenizacji było artystyczne. P. Suwarze, dyrygentowi chóru, należy się całkowite uznanie.

Następnie odbył się drugi koncert dla młodzieży szkół średnich.

W godzinach popołudniowych chór dzieci krakowskich złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, oraz zwiedził zabytki miasta Tarnowa.

O godzinie 17'42 odjeżdżał chór na koncert do Rzeszowa, żegnany przez młodzież tarnowską, wdzięczną za piękny koncert.

Młodzież tarnowska nawiązała żywy kontakt z młodzieżą krakowską, o czem świadczyło wzajemne zapisywanie adresów.



Choinka dla najbiedniejszych dzieci m. Tarnowa, urządzona przez Młodzież Zakładu Bł. Kingi

Trzydzieści lat pięknej pracy

Lat temu kilka.

W Tarnowie odbywał się wielki zjazd nauczycielski, w czasie którego szczególną sympatję zyskał nasz rodak z powiatu brzeskiego, w Diecezji tarnowskiej, P. Jędrzej Cierniak, jako jeden z wykładowców. Po zjeździe miała się odbyć zabawa towarzyska, na którą zaproszono i P. Cierniaka. Zaproszony podziękował i oświadczył: Koledzy! chętnie wziąłbym udział w Waszej zabawie — ale muszę odwiedzić matkę staruszkę, wieśniaczkę, która mieszka niedaleko Tarnowa i bardzo się ucieszy, gdy mnie ujrzy. A potem — jutro niedziela — a wierzcie mi, że niema dla mnie większej rozkoszy, jak być na sumie w parafjalnym kościele, widzieć swoich znajomych, porozmawiać z nimi...

Tyle ze wspomnień Redakcji, dla charakterystyki P. Cierniaka — a teraz zamieszczamy korespondencję, w Jego sprawie nadesłaną:

Trzydzieści lat pracuje Jędrzej Cierniak na polu szerzenia w Polsce wielkich wartości kultury. Trzydzieści lat pracy ofiarnej, pełnej umiłowania wielkich ideałów, tak głęboko wnikających w duszę.

Niezwykła skromność, pogoda, stosunek do życia sprawiają, że wszyscy, którzy znają „Pana Jędrzeja", muszą go szczerze i gorąco kochać.

Jędrzej Cierniak urodził się 15 października 1886 r. w Zaborowie (w pow. brzeskim). — Gimnazjum ukończył w Bochni, a uniwersytet w Krakowie. Następnie przychodzą lata służby w Legjonach. Po wojnie Cierniak przenosi się do Warszawy, gdzie pracuje w szkolnictwie średniem. Od roku 1929 jest wizytatorem Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P.

Są to formalne etapy drogi życiowej Jędrzeja Cierniaka — a razem z niemi idzie praca społeczna, przedewszystkiem na polu teatru ludowego i wychowania artystycznego. Te trzydzieści lat pracy społecznej, to bujna działalność kulturalno-oświatowa, która z Cierniaka czyni czołową postać polskiego ruchu teatralnego.

W dniu 10 lutego b. r. Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych organizuje w Krakowie Panu Cierniakowi piękną uroczystość jubileuszową.

W Tarnowie, celem uczczenia trzydziestoletniej pracy P. Cierniaka na niwie teatru ludowego, zorganizowano z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego i Związku Nauczycielstwa Polskiego zespół teatralny, który opracowuje misterjum ludowe pod tytułem: „Franusiowa dola", pióra Jubilata.

Z Diecezji

Filipowice. Prąd organizacji życia katolickiego dotarł i do naszej parafji. Powstało Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej, skupiające około 20 dziewcząt. Urządzają one co niedzieli zebrania, na których wygłaszają referaty, deklamacje, pielęgnują pieśni religijne i narodowe.

Nowopowstałemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Męcina. Lubimy wszyscy wspominać dawne czasy, chwaląc je, że były lepsze, a ganiąc i narzekając na obecne.

Jednak w rzeczywistości różnie też się działo. I za tych dawnych czasów, nie wszystko było znów tak bardzo godne naśladowania i pochwały, a natomiast, jeśli zechcemy sądzić bez uprzedzenia, to i dzisiaj możemy zauważyć wiele dodatnich stron naszego życia.

Dawniej był zwyczaj, że nowożeńcy przyjąwszy 3 św. Sakramenty, szli ze swymi gośćmi prosto do karczmy, do żyda i tam się weselili. Było to naprawdę rzucanie pereł przed wieprze. Gdyby na takie wesele proszono P. Jezusa, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej, czy poszedłby? O! nie! Jest zwyczaj w niektórych parafjach, że nowożeńcy zapraszają na wesele swego ks. Proboszcza. Czyż na takie wesele w karczmie poszedłby kapłan? Też nie. Dziś wesela odbywają się w domu katolickim, gdzie obrazy św. na ścianie przy-

pominają nam, żeśmy katolicy i że weselić się należy po katolicku.

A w Zapusty we wszystkich karczmach była muzyka, a było ich do licha. W naszej Męcinie było ich 5. Były to dla żydów dojne krowy. Żydzi się wzbogacili a nawet nakupili gruntów. Teraz niema u nas żadnej karczmy, tylko jeden wyszynk katolicki. Więc w te Zapusty jaki taki pił, szalał, zapominając że, jest katolikiem. Teraz w dni zapustne Kościół św. urządza nabożeństwa 40 godzinne, wystawia na widok, co ma najdroższego t. j. Pana Jezusa utajonego w Przen. Sakramencie. Parafjanie odprawiają Eucharystyczną Drogę Krzyżową lub też odprawiają inne nabożeństwa, modląc się gorliwie i śpiewając nabożnie. Lud wielbi P. Jezusa i przeprasza, płyną modlitwy przed tron Boży, jak dym z kadzidła. Piekło się smuci, niebo się raduje.

Kto dawniej czytał gazetę? Ksiądz, nauczyciel, urzędnik, pan we dworze — a teraz rozchwytują „Naszą Sprawę", „Rycerza Niepokalanej", który przychodzi co miesiąc przeszło 60 egzemplarzy i inne pisma religijne. Niech kwitnie katolicka oświata i Akcja Katolicka!

Lubzina. Staraniem Ks. Proboszcza Andrzeja Rejowskiego odbyło się w Lubzinie dnia 1. I. 1935 poświęcenie domu parafjalnego dla Akcji Katolickiej. Uroczystość zagaił Ks. Proboszcz, zaznaczając wartość takiej placówki na wsi, oraz wyraził nadzieję, że scena tegoż domu będzie miejscem dla myśli zdrowej i twórczej. Przy urządzeniu sceny i sali oddał dużą pomoc Ks. Kacheta Jan Rozembarski. Członkowie Akcji Katolickiej czuli potrzebę wspólnego ogniska, to też z głębi serca składają Czcigodnym Księżom staropolskie „Bóg zapłać". Oddział Akcji Katolickiej, założony niedawno w naszej parafji, dzielnie się rozwija. Starsi oraz młodzież garną się chętnie do Stowarzyszeń Katolickich. Nauczycielstwo i wogóle Inteligencja również serdecznie popiera sprawę Akcji.



Dom parafjalny w Lubzinie



Z „Jasełek" K. S. M. w Lubzinie

Z Polski

Skreślenie daniny szkolnej, która miała przynieść 18 miljonów dochodu Min. W. R. i O. P., zaproponował Komisji Budżetowej poseł Miedziński, czołowy mąż Bloku Bezpartyjnego, generalny referent budżetowy. Tenże p. Miedziński wystąpił z ostrą krytyką urzędów, ściągających podatki „nieuczciwie", lub „niechlujnie", naciskających bezwzględnie śrubę podatkową lub egzekucyjną, — przez co budzi się rozdźwięk w społeczeństwie i rujnuje się warsztaty pracy.

Minister Beck wygłosił przed sejmową Komisją spraw zagranicznych dłuższe przemówienie, którego treścią były pokojowe stosunki Polski z innemi państwami.

10.237 Polaków (nie licząc dzieci do 4 lat) wróciło do Polski z Francji w roku 1934.

Urzędy pocztowe będą otwarte w dnie targowe oraz w okresie odpustów i zjazdów także w godzinach południowych od g. 12 do 15.

Heretycy „marjawici" dogryzają się wzajemnie. Osławiony Kowalski, który mienił się ich „arcybiskupem", stracił zaufanie u swych współwyznawców. Chcą się go pozbyć, byle tylko udało im się zawładnąć majątkiem sekty, zapisanym na jego nazwisko.

Winowajca, skazany na słuszną karę przez Sąd Okr. w Łodzi, porwał krucyfiks i roztrzaskał go na kawałki. Odstawiony do więzienia, został tknięty paraliżem. — P. Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy!

Nestor socjalistów, bojownik niepodległości, Bolesław Limanowski, zmarł 1 lutego br. w Warszawie, przeżywszy 100 lat.

Grypa panuje nagminnie w całej Polsce, podobnie i w innych krajach. Wiele szkół zamknięto. Przebieg choroby jest lekki, lecz należy chronić się zaziębienia.

Odpowiedzi Redakcji:

W. G. Artykuł gospodarczy odkładamy do następnego numeru, z powodu braku miejsca.

Nie tegośmy czekali. Autorom listu z K. pod tym tytułem — donosimy, że sprawa poszła do zbadania. Jeśli oskarżenie okaże się prawdziwe, winni odpowiedzą za to, i sprawiedliwości stanie się zadość.

Niecierpliwych korespondentów prosimy o cierpliwość, gdyż nie możemy naraz wszystkiego drukować.

J. S. — Męcina. — Dziękujemy za piękny wiersz, pisany pod adresem „Naszej Sprawy" i jej Czytelników, a szczególnie za życzenie:

„by za rok, o tej porze"...
„Nasza Sprawa" była w każdym domu, dworze"

Artykuł: „Kosztowny zwyczaj" będzie drukowany.

PÓŁ ROKU PO POWODZI

***Od Redakcji:** Chętnie umieszczamy poniżej dokładne sprawozdanie z akcji Pow. Komitetu Pomocy Powodzianom w N. Sączu, by dać poznać naszym Czytelnikom ogrom ofiarnej pracy Komitetu, podjętej dla bliźnich i zachęcić ich do dalszej ofiarności dla dotkniętych powodzią:*

Sprawozdanie

z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu za 1934 rok

I. Sprawy Organizacyjne.

Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom został ukonstytuowany w dniu 19 lipca 1934 r. Posiedzeń odbyło się 4. Komitet powołał do życia następujące sekcje:

1. żywnościowo-odzieżową,
2. rolną,
3. odbudowy domów,
4. sanitarną,
5. pracy,
6. Komisję rewizyjną.

Po dokonanym podziale pracy poszczególne sekcje przejęły w swoje ręce dalszą akcję na odnośnym odcinku pomocy powodzianom z tem, że kierownictwo całości i skoordynowanie pracy poszczególnych sekcyj spoczywa w rękach Prezydjum Komitetu.

Dla unormowania akcji zbiórkowej i rozdzielczej powołał Komitet Powiatowy — 5 komitetów miejskich, 3 komitety parafjalne, 176 komitetów lokalnych gminnych.

Z powyższej liczby 128 komitetów zajmowało się akcją rozdzielczą przydzielonych przez Pow. Komitet produktów, pozostałe zaś komitety w ilości 56 zorganizowały na swoim terenie jedynie akcję zbiórki darów i ofiar na rzecz poszkodowanych klęską powodzi, przekazując zebrane dary do dyspozycji Pow. Komitetu.

II. Szkody.

Szkody w rolnictwie	1,964.152	Zł
„ budowlane w mieście Nowym Sączu	1,074.000	„
„ „ w powiecie	257.000	„
„ Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu	200.300	„
„ w objektach Państw. Zarządu Wodnego	1,724 300	„
„ „ Oddziału Drog. K. K. P.	402.568	„
„ na drogach państw. wojew. i powiat.	2,057.000	„
„ „ gminnych	750.000	„
„ w lasach prywatnych	68 760	„
„ w objektach przemysłowych	364.425	„
Razem	8,863.005	Zł

Ilość gmin dotkniętych klęską powodzi	128	
„ zniszczonych gospodarstw poniżej 50 ha	6095	
„ „ „ powyżej 50 ha	13	
„ ofiar w ludziach	17	
„ strat w koniach	1	
„ „ w bydle	59	
„ w trzodzie chlewnej	130	
„ w drobiu i królikach	2840	
„ zniszczonych pni pszczół	164	
„ „ drzew owocowych	3954	
„ „ „ w lasach	914	m³
„ „ ziemi uprawnej	5064	ha
„ „ łąk i pastwisk	1491	ha
„ „ palenisk	3300	
„ „ budynków mieszkaln. pow. 50%	140	
„ „ stajni	113	
„ „ stodół	181	
„ chlewów, szop i innych	181	

III. Akcja żywnościowa.

W dniu 16 i 17 lipca ub. delożowano 2068 osób dorosłych i 420 dzieci. Na pomieszczenie delożowanych zajęto szkoły: Mickiewicza, Konarskiego, Jadwigi, Kochanowskiego, Jagiełły i Urszuli Kochanowskiej, w których to ośrodkach zorganizowano kuchnie, wydające 3 razy dziennie normalny posiłek. Dzięki pomocy ze strony Dowództwa 1 P. S. P., które przydzieliło 2147 puszek konserw mięsnych, 50.427 porcyj kawy i 4028 porcyj chleba oraz wypożyczyło kuchnie polowe, akcja żywienia powodzian została uruchomiona już w pierwszym dniu powodzi.

Na wyżywienie powodzian zużyto: 79631 kg mąki żytniej, 3335 kg mięsa, 1466 kg fasoli, 1456 kg kaszy, 1227 kg ryżu, 6903 kg chleba, 2415 kg tłuszczów, 376 kg cukru, 1560 bułek, 350 kg wędlin i 500 jaj. W powyższej ilości znajdują się również artykuły, wysyłane samolotami do zupełnie odciętych miejscowości: Klęczany, Marcinkowice, Łącko, Zabrzezie, Męcina pow. Limanowa oraz Szczawnica pow. Nowy Targ.

Akcję zakwaterowania delożowanych likwidowano stopniowo, w miarę możności powrotu mieszkańców do swych domów. W dniu 15 sierpnia rozwiązano ostatni ośrodek w szkole Kochanowskiego, przenosząc powodzian, nieposiadających możności zamieszkania w domach zburzonych przez powódź, do odstąpionych na ten cel przez władze kolejowe wagonów kolejowych na torze w Dąbrówce Niem., które odpowiednio umeblowano i zaopatrzono w piecyki żelazne. W wagonach kolejowych przebywali powodzianie do czasu ukończenia budowy baraków w Nowym Sączu, w których znaleźli pomieszczenie, nieposiadający dachu nad głową.

Z dniem 1 września 1934 r. przeprowadził Pow. Kom. Pom. Pow. rejestrację poszkodowanych powodzian. Poszkodowanych podzielono na cztery grupy, stosownie do stopnia zniszczenia w czasie powodzi, w ten sposób, że zniszczonych:

od 85 do 100% objęto akcją pomocy na 11 miesięcy
„ 60 „ 84% „ „ „ „ 9 „
„ 45 „ 59% „ „ „ „ 6 „
„ 25 „ 44% „ „ „ „ 3 „

Poszkodowani poniżej 25% z akcji dożywiania nie korzystali.

Po ukończeniu rejestracji wydano zarejestrowanym legitymacje, a komitety lokalne założyły kartotekę zarejestrowanych powodzian, w której notowane są każdorazowe przydziały żywności, paszy i t. p., niezależnie od szczegółowych wykazów rozdziału.

Również Pow. Komitet założył kartotekę zarejestrowanych powodzian na podstawie wykazów, przesyłanych przez lokalne komitety.

W ciągu miesiąca grudnia 1934 r. przeprowadzono szczegółową rewizję list osób zarejestrowanych i ustalono ostateczną ilość osób, bezwzględnie potrzebujących dożywienia.

Ostateczny stan zarejestrowanych przedstawia się następująco:

na okres 11 miesięcy	1559 osób do lat 14	i	2432 osób starszych
9	2423		4622
6	3694		5387
3	1852		2877
Razem	9328 osób do lat 14	i	14318 osób starszych

t. j. dzieci do lat 14 9328
starszych powyżej lat 14 . . . 14318

Ogółem . . . 23646 osób potrzebujących pomocy żywnościowej, na ogólną ilość 27261 osób poszkodowanych w czasie powodzi.

Wydawanie żywności dokonuje Pow. Komitet na okresy miesięczne, do rąk przewodniczących lokalnych komitetów p. p. lub upoważnionych do odbioru osób.

W czasie od 1. IX. 1934 r. do końca r. 1934 wydano przy zastosowaniu norm ustalonych przez Ogólnopolski Komitet p. o. p.:

Mąka pszenna 65%	19.959	Jęczmień	15.676·5	Syrop cukrowy	94
„ żytnia 97%	50.600	Płatki owsiane	100	Brukiew	17.700
Grysik pszenny	100	Kapusta świeża	1/2 kopy	Mąka żytnia 96%	14·919·5
Żyto	478.328	Kawa konserwowa	1,049 875	Kasza tatarczana	228
Cebula	2.970	Sól kuchenna	21.703	Pszenica	7.940
Ogórki świeże	175	Mąka żytnia	33.871	Marchew jadalna	300
Margaryna	240	Kasza jęczmienna	16.220·10	Cukier	2.033
Śledzie 2 beczki +	160	Fasola	3.884	Słonina	26.723·43
Mąka pszenna 72%	11.594	Ziemniaki	1,860.398	Mleko kondens. (spr.)	120
„ żytnia 65%	38.228	Ryż	100	Mięso (odp. bekon.)	1.443
Groch Wiktorja	275·5	Smalec	205		

Na wyżywienie bydła wydano:

Sól bydlęca	2.343	Owies	239	Buraki pastewne	26.030
Słoma	376.785	Wytłoki buraczane	25.945	Otręby	24.100
		Siano	246.305		

IV. Akcja opieki nad dzieckiem.

a) Równolegle z akcją żywnościową uruchomił Powiatowy Komitet akcję dożywiania dzieci szkolnych i przedszkolnych. Akcja ta przeprowadzoną została w 159 ośrodkach i obejmowała 496 przedszkolnych dzieci i 9849 dzieci szkolnych, razem 10.345 posiłków dziennie, składających się z kawy, bułki lub chleba, albo jarzyny twardej z tłuszczem.

b) W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym okazała się potrzeba przyjścia z pomocą młodzieży szkolnej przez dostarczenie podręczników szkolnych, których zniszczeni klęską powodzi rodzice nie mogli zakupić.

Przeprowadzone w tym kierunku starania przy wydatnej pomocy T. S. L. i czynników rządowych, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Rozdano 3075 podręczników szkolnych dla uczniów szkół powszechnych, oraz wyasygnowano kwotę 1000 Zł na zakupno podręczników dla uczniów szkół średnich.

c) Przydzielono przez Wojewódzki Komitet pomocy dla powodzian w Krakowie 1969 par nowych trzewików, które rozdano dzieciom szkolnym, nieposiadającym obuwia.

Również z zapasu Powiatowego Komitetu wydano większą ilość odzieży dla poszczególnych szkół.

d) Szkołom, położonym na terenie objętym powodzią, przydzielił Powiatowy Komitet drzewo opałowe w ilościach zależnych od potrzeb szkoły (ilość klas) z tem, że szkoły, które były zalane w czasie powodzi, otrzymały większy przydział drzewa na osuszenie ścian.

Ogółem wydano na ten cel 11.200 kg węgla i 313.853 kg drzewa.

Celem zabezpieczenia dzieci przed szkodliwemi wpływami, jakie wywrzeć mogłoby na ich zdrowie przebywnnie w zawilgoconych mieszkaniach, zorganizował Powiatowy Komitet Kolonje dla dzieci powodzian w Grybowie, Falkowej i Tęgoborzy.

Kolonja w Grybowie została umieszczona u p. Paszkowej i prowadzona pod jej nadzorem w czasie od 17 lipca do 9 sierpnia 1934 r.

Na kolonję tę wysłano 65 dzieci.

Kolonję w Falkowej zorganizowano w czasie od 22/7 do 15/9 1934 r., jako pierwszy turnus przy udziale 54 dzieci i drugi turnus oo 16/9 trwający do 17/10 1934 r., obejmujący 53 dzieci w wieku 3 - 6 lat.

Kierownictwu kolonji przydzielono 3 siły wychowawcze z odpowiednimi kwalifikacjami. Kolonję tę zlikwidowano z powodu braku pieców w budynku kolonijnym. Wszystkie dzieci zaopatrzono w odzież i bieliznę.

Z dniem 1 grudnia 1934 r. otwarto na okres 4-ech miesięcy kolonję w Tęgoborzy w dworze p. Sikorskich, którzy oddali do dyspozycji Komitetu obszerny lokal, złożony z kilkunastu ubikacyj, zupełnie bezinteresownie na pomieszczenie kolonji.

Kolonja w Tęgoborzy pomieściła 50 dzieci w wieku przedszkolnym z Nowego Sącza i 19 dzieci ze Szczucina w wieku szkolnym, którym znpewniono naukę na miejscu w szkole w Tęgoborzy, tak, że dzieci te nie tracą roku szkolnego.

Przed wysłaniem na kolonję, dzieci zostały zbadane przez lekarza. Również w czasie trwania kolonji odbywają się okresowe wizyty lekarskie ze strony lekarza powiatowego i lekarzy miejskich.

Dzieci, przebywające na kolonji, zaopatrzono w odzież, bieliznę i obuwie. W okresie świątecznym Powiatowy Komitet urządził „Gwiazdkę", w czasie której rozdano potrzebne sorty odzieżowe, jak ubrania dziecinne, płaszcze, pończochy, rękawiczki, szaliki i inne, oraz owoce (orzechy i jabłka).

V. Akcja odzieżowa.

Wydano:

Bielizna	12.869	Spodeńki dziecinne	260	Krawaty	223
Bluzki dziecinne	271	Suknie dziecinne	1.664	Marynarki	1.462
Chustki na głowę	485	Szelki	38	Płaszcze męskie	956
Fartuchy	547	Trykoty	5	Płaszcze dziecinne	1.125
Jaśki	7	Ubrania damskie	1.849	Pasy	1
Kamizelki	911	Worki	121	Różne	386
Kapelusze	382	Szlafroki	91	Pończochy	2.398
Kołnierzyki	450	Płótno (kawałki)	1.558	Spodnie	1.752
Kostjumy	15	Kaptury	15	Suknie damskie	2.155
Mankiety	20	Bluzki damskie	1.899	Szale	286
Obuwie	3.448	Chustki do nosa	79	Swetry	1.642
Płaszcze damskie	886	Czapki	3.603	Ubrania męskie	3ę1
Ręczniki	133	Firanki	25	Ubrania dziecinne	3.743
Rękawiczki	274	Kaftaniki	217	Żakiety	196
Podbródki	27	Kamasze	25	Spodnice	626
Skarpetki	17	Kaszkiety	90	Koce	87
		Kołnierze futrzane	32		

VI. Zaopatrzenie w sprzęty domowego użytku.

Wydano:

Łóżka	236	Umywalki	15	Poduszki zwykłe	72
Materace	83	Poduszki klinowe	49	Siatki	5
Ławki	20	Piece żelazne	33	Noże	211
Wózki dziecinne	38	Miski	277	Wanienki	1
Ramy kuchenne	18	Okna	26	Torebki ręczne	6
Listwy do firanek	5	Łopaty	70	Bańki na naftę	5
Garnki	278	Łyżki	85	Kotły	2
Konewki	22	Talerze	76	Koszyki	15
Skrzydła	13	Regał do sprzętów kuchennych	2	Lampy	24
Żłoby	3	Wieszaki	120	Solniczki	2
Maszynki do mięsa	2	Huśtawka	1	Szczotki	13
Patelnie	19	Bańki na mleko	4	Widły	2
Podnóżek	1	Sitka	40	Piły	50
Markizy do okien	2	Tarła	44	Sienniki	76
Chochle	11	Obrazy	4	Grzebienie	2
Czajniki	17	Żelazka	1	Miednice	1
Rondle	19	Cukierniczki	1	Widelce	132
Szafy	42	Brytwanny	5	Montewki	5
Krzesła	192	Młynki do kawy	3	Śmieciarki	1
Stoły	51	Style do łopat	20	Dzbanki	3
		Gwoździe paczki	3		

VII. Pomoc rolna.

Na podstawie wykazów szkód, zestawionych przez lokalne Komitety i sprawdzonych przez komisje szacunkowe, w skład których wchodzili członkowie Sekcji Rolnej, dokonano rozdziału narzędzi rolniczych oraz artykułów siewnych i ziemniaków sadzeniaków w ilości:

Narzędzia rolnicze:

Pługi	25 szt.	Kosy	293 szt.
Brony	20 „	Wialnia (młynek)	1 „

Artykuły siewne:

Ziemniaki sadzeniaki	9.100 kg
Mieszanki, bobiku, wyki, grochu	8 500 „
Grochu zielonego na posiew	4.500 „
Rzepy ścierniskowej	110 „
Żyta	2.189 „
Pszenicy	1.399 „

VIII. Akcja sanitarna.

1. Studnie:

a) dotknięte powodzią	404
b) odkażono i odczyszczono	395
c) zasypano	9
d) jeszcze nie zdatne do użytku	—

2. Mieszkania:

a) dotknięte powodzią	4.000
b) odkażono i odczyszczono	4.000
c) jeszcze nie zdatne do użytku	—

3. Ustępy:

a) dotknięte powodzią	1.000
b) odkażono i odczyszczono	1.000
c) jeszcze nie zdatne do użytku	—

4. Przypadki chorób:

a) zakaźnych — tyfus brzuszny	20 przyp.
b) płonicy	35 przyp.
c) błonicy	1 przyp.

5. Osób szczepionych:

a) szczepionką doustną Bezredki przeciw-tyfusową	22 655 os.
b) „ „ „ „ czerwonk.	5.878 os.
c) „ płynną z P. Z. H. szczepienie I.	29 050 os.
d) „ „ „ „ II.	9 868 os.
razem	38.618 os.

IX. Pomoc gotówkowa.

a) Właścicielom 17 gospodarstw rolnych, którym wytopiło się bydło w czasie powodzi, przyznano pożyczki bezprocentowe w kwocie 150 Zł na jedno gospodarstwo, celem zakupienia krowy, jako żywicielki rodziny.

Na cel ten wydano 2.500 Zł.

b) Najwięcej poszkodowanym rolnikom udzielono pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w ciągu 3-ch lat, począwszy od 1 grudnia 1935 roku, w 8-miu ratach kwartalnych, w kwotach od 50—300 Zł. Ogółem na powyższy cel wypłacono przez Powiatową Komunalną Kasę Oszczędności 12.500 Zł.

c) Na zakupienie paszy dla bydła w ilości 3600 krów zużyto 72.000 Zł. tj. po 20 Zł na 1 krowę.

X. Odbudowa.

Odbudowano pieców kuchennych 1159, Ogrzewaczy 1008, pieców piekarskich 965, Kominów 709. Odbudowano razem palenisk 3841. Wypłacono murarzom za robociznę 17.091 Zł. W związku z odbudową palenisk wydano 938.294 sztuk cegły i 16.470 kg wapna. W związku z odbudową budynków, zniszczonych przez powódź ponad 50%, udzielono przez P. Z. U. W. 213.021 Zł tytułem pożyczek na odbudowę.

XI. Praca dla powodzian i odpracowanie udzielonej pomocy.

Dzięki współpracy Ekspozytury Biura Pośrednictwa Pracy z Powiatowym Zarządem Drogowym, Państwowym Zarzadem Wodnym i Oddziałem Drogowym P. K. P. zatrudniono głowy rodzin najbardziej dotkniętych powodzią i pozostających bez pracy i środków do życia. Ekspozytura Biura Pośrednictwa Pracy zarejestrowała i wysłała do ośrodków pracy 180 młodocianych a to: do ośr. Nr. 24, 97 młodocianych (Międzybrodzie), do ośr. Nr. 2, 87 młodocianych (Bronowice).

Na terenie pow. nowosądeckiego został uruchomiony ośrodek pracy Nr. 29. w Grybowie ze stanem liczebnym 200 junaków.

Wobec zastosowania zasady odpracowania udzielonej pomocy, powodzianie odpracowali około 30.000 dniówek przy robotach drogowych, uregulowaniu potoków, naprawie wałów i t. p. pracach.

XII. Sprawy finansowe.

A. Wpływy:

1) Dotacje Woj. Kom. Pom. dla Powodzian	114.575·02 Zł
2) „ Instytucyj Państw.	—
3) „ „ Samorządowych	2.924·14 „
4) Dotacje Instytucyj Bankowych	10.000·00 Zł
5) „ „ Oświatowych	188·03 „
6) „ Przemysłu i Handlu	1.191·06 „
7) „ Zrzeszeń i Związków	2.653·21 „
8) „ Czasopism	
9) Ofiary urzędników i pracowników	3.056·41 „
10) „ Pracowników fizycznych	39·60 „
11) „ Właścicieli realności	428·68 „
12) Inne	41 524·62 „
13) Zwrot zaliczek Sekcji Odbudowy	26.038·00 „
Razem	203.518·77 Zł

B. Wydatki:

I. Pomoc dla Powodzian w gotówce.

1) Wypłac. zapomogi gotówkowe	1.932.50 Zł	
2) Koszty przygotowania posiłków	4.279·57 „	
3) Pomoc i opieka lekarska	32·18 „	
4) Akcja pomocy dzieciom	1.399·31 „	
5) Koszty i transport produktów	13.301·94 „	
6) Koszty badań terenów powodz.	818·20 „	
7) Różne	8.411·22 „	30.194·92 Zł

II. Administracja.

1) Uposażenie personelu	964·50 Zł	
2) Koszty przejazdów i diety	38·— „	
3) Druki i materjały piśmienne	675·65 „	
4) Porto i opłaty pocztowe	96·80 „	
5) Lokal, światło, opał, telefon		
6) Różne	886·68 „	2.661·63 Zł
III. Wydatki sekcji odbudowy		37.412·59 „
IV. Zakupno produktów		74.069·24 „
Razem		144.338·38 Zł

Przychód	203 518·77 Zł
Rozchód	144 338·38 „
Saldo na dzień 1. I. 1935 r.	59.180·39 Zł

XIII. Rewizja działalności.

Działalność Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom została zrewidowaną przez Komisję Rewizyjną 4 razy w okresach miesięcznych. Każdego miesiąca po zamknięciu ksiąg Komisja Rewizyjna przeprowadza badania ksiąg Powiatowego Komitetu oraz wszystkich załączników przychodowych i rozchodowych i stwierdza czy wyprowadzony w danym okresie stan gotówki i zapas towarowy jest zgodny z zapasem gotówki i towarów.

Ze strony Wojewódzkiego Komitetu dla Powodzian w Krakowie została przeprowadzona 2-krotna lustracja tut. Komitetu.

Niezależnie od działalności Komisyj Rewizyjnych poszczególnych lokalnych Komitetów, Powiatowy Komitet dokonał rewizji w Komitetach lokalnych w Zbyszycach, Kobylu, Gródku, Rożnowie, Świniarsku, Podrzeczu, Chełmcu, Polskim, Chełmcu Niemieckim, Kadczy, Jazowsku, Barcicach, Brzeznej, Podegrodziu, Brzynie, Obidzy.

XIV. Potrzeby Powiat. Komitetu na r. 1935.

a) Pomoc rolna.

Wobec przydzielenia jęczmienia siewnego w ilości 879·2 q. owsa 1.268·— q. zachodzi konieczność dalszego przydziału zboża na siew wiosenny do obsiania 1.370 ha w ilości: jęczmienia siewnego w 950 q owsa 1.780 q.

b) Na akcję dożywiania powodzian.

Żyto	1,436.276 kg
Jarzyna twarda	333 112 „
Słonina	122.262 „
Sól jadalna	68.238 „
Ziemniaki	995.866 „

c) Na akcję dożywiania dzieci szkolnych.

Mąka na I posiłek	139.658 kg
Kawa „ „ „	23.274 „
Cukier „ „ „	23.044 „
Mleko „ „ „	174.555 ltr
II posiłek.	
Ryż	69.831 kg
Cukier	13 963 „
Mleko	174.555 ltr

Nowy Sącz, dnia 25 stycznia 1935 r.

Przewodniczący Pow. Kom. Pom. Pow.:
Starosta
M. Łach

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz.— Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Wałowa 4. Telefon 311